



Gerhard Besier

## WPŁYW AUTORYTARNYCH I TOTALITARNYCH REŻIMÓW NA STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE

Jakiś czas temu brałem udział w „Warsztatach z historii Węgier w XX wieku”. Znany węgierski historyk i członek budapeszteńskiej Akademii Nauk, László Borhi, swoją wypowiedź rozpoczął od wspomnienia traktatu pokojowego w Trianon z czerwca 1920 r. i ubolewania, że Węgry straciły wówczas dwie trzecie swojego dawnego terytorium. Zamieszkiwały go bowiem 3 miliony Madziarów, tj. ludności pochodzenia węgierskiego – przy zaledwie 7 milionach wszystkich Węgrów zamieszkujących ojczyznę, grupa ta stanowiła więc jedną trzecią ludności etnicznej. To oczywiste, że takie fakty przygnębiają. Z drugiej jednak strony należy przypomnieć, że istnieją realne powody, dla których zwycięskie państwa zdecydowały się okroić państwo węgierskie. Historyk nie mówił jednak o politycznych źródłach decyzji sił sprzymierzonych. Miast tego wysunął tezę, że w wyniku postanowień traktatu zniszczono potęgę gospodarczą Węgier i upokorzono cały naród.

Po upadku komunizmu, w pierwszym dziesięcioleciu, na Węgrzech wzniesiono przeszło 400 różnych pomników upamiętniających wydarzenia rewolucji z 1956 r. Większość z nich to krzyże, pamiątkowe kamienie, pocięte flagi<sup>1</sup>, ale także drewniany pomnik nagrobny utrzymany w tradycji transylwańskiej<sup>2</sup>. W związku z akcją usuwania pomników i posągów komunizmu pojawił się również pomysł stworzenia parku pomników. Zrealizowano go poza granicami Budapesztu i otwarto jesienią 1993 r.

<sup>1</sup> Rewolucjoniści wycinali symbole komunistyczne z flag – praktyka ta była stosowana w wielu krajach komunistycznego bloku wschodniego.

<sup>2</sup> Por. H. Nyysönen, *Der Volksaufstand von 1956 in der ungarischen Erinnerungspolitik*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” 1999, nr 47 (10), s. 931.



Przy wejściu znajduje się tablica z cytatem z jednego z wierszy Gyuli Illyésa: „Tyrania jest również w tobie”. W parku postawiono posągi, które stały w miejscach publicznych, póki nie usunięto ich z woli władz lokalnych. Wszystkie pomniki są autentyczne i nawiązują do lat 1919–1956. Odwiedzający park mają wrażenie, że pod władzą komunistów Węgry doświadczyły zbiorowego męczeństwa. Zupełnie ukryto tu natomiast ostatnią, długą fazę węgierskiego komunizmu – czasy Kádára<sup>3</sup>.

Niemal dziesięć lat później, w lutym 2002 r. otwarto „Dom terroru” – miejsce, które miało przypominać społeczeństwu historię dyktatury na Węgrzech<sup>4</sup>. To nie przypadek, że na siedzibę „Domu terroru”<sup>5</sup> wybrano okazały XIX-wieczny budynek przy bulwarze Andrassy’ego: w latach 1937–1945 rezydowali w nim węgierscy faszyci, a później (1945–1965) mieściły się biura węgierskiego urzędu bezpieczeństwa. Wystawy historyczne w „Domu terroru” wykazują ściśle powiązania między terrorem nazistów i komunistów i sugerują ciągłość między tymi dwoma systemami rządów. Wystawa przedstawia fakty w ujęciu chronologicznym: od chwili, gdy Węgry coraz bardziej uzależniały się od Rzeszy Niemieckiej aż do pełnej utraty suwerenności. Węgrów przedstawia się tu jako ofiary<sup>6</sup> nazizmu i komunizmu, pada twierdzenie, że „okres terroru faszystowskiego równał się terrorowi komunistycznemu”<sup>7</sup>. Wewnętrzne uwikłanie narodu w zbrodnie obydwu reżimów nie zostało jednak wspomniane<sup>8</sup>.

Współcześni historiografowie węgierscy spoglądają inaczej na historię, kładąc nacisk na kwestie traktatu z Trianon, rolę Węgier w II wojnie światowej, reżim Horthy’ego oraz erę Kádára. Wbrew krytycznym analizom historycznym, kult Horthy’ego nadal na Węgrzech istnieje – fakt ten dał się zauważyć zwłaszcza w 1993 r., podczas przeniesienia jego szczątków z Portugalii do rodzinnego miasta. Biorąc pod uwagę fakt, że 20% dorosłej ludności kraju należało do Węgierskiej Partii Socjalistycznej, historycy zastanawiają się, czy przypadkiem – wbrew dzisiejszym deklaracjom – znaczny odsetek Węgrów nie akceptował metod i celów komunizmu. Bada się również powody kryzysu i upadku reżimu Kádára. Publiczne debaty historyczne są pod wielkim wpływem aktualnie prowadzonej polityki. Nie tylko przeniesienie szczątków Horthy’ego, ale również ponowny pochówek Imre Nagya i Józsefa Mindszenty’ego odegrały ważną rolę aktów symbolicznych, koniecznych do ustanowienia nowego konsensusu narodowego.

Węgrzy – w myśl tekstu towarzyszącemu pamiątkowej wystawie w buda-  
peszteńskim „Dom terroru” – starali się chronić swoją ludność żydowską. Jednak

<sup>3</sup> Por. É. Kovács, *Das Zynische und das Ironische. Zum Gedächtnis des Kommunismus in Ungarn*, „Transit” 2006, nr 30, s. 88–106.

<sup>4</sup> Por. „Review Retroactive Justice” 2004, s. 277 nast.

<sup>5</sup> É. Kovács, *op. cit.*, s. 97 i nast.

<sup>6</sup> Na temat postrzegania bycia ofiarą jako części nacjonalizmu węgierskiego do dnia dzisiejszego, zob.: A. Pelinka, Á. Horthy et al., „Europäische Rundschau. Vierteljahrszeitschrift für Politik, Wirtschaft und Zeitgeschichte” 2007, nr 35, s. 79–85.

<sup>7</sup> A. Pók, *Geschichte im Transformationsprozeß Ungarns*, München 2006, s. 185.

<sup>8</sup> Por. É. Kovács, *op. cit.*, s. 97–101.

węgierski historyk István Rév ma na ten temat inne zdanie: „Jednostka do specjalnych poruczeń Eichmanna – specjaliści do spraw deportacji, którzy towarzyszyli Eichmannowi po zajęciu Węgier w marcu 1944 r. – składała się z mniej niż 200 ludzi. Tak niewielka liczba żołnierzy wystarczyła do współpracy z agencjami węgierskimi. Pierwsze deportacje rozpoczęły się rankiem 15 V, a zakończyły 8 VI. W ciągu 65 dni [...] 437.000 Żydów przewieziono 147 pociągami; wszyscy, poza około 15.000, trafili do Auschwitz”<sup>9</sup>. Innymi słowy, bez wsparcia ze strony Węgrów, Niemcy nie byłoby w stanie deportować tylu Żydów węgierskich.

Historia ma wpływ na współczesne stosunki Węgier ze Słowacją i Rumunią. Niedawno premier Węgier, Ferenc Gyurcsány odwołał swoją wizytę na Słowacji<sup>10</sup>. Z jakiego powodu? Jan Slota, słowacki polityk i członek radykalnej prawicowej Słowackiej Partii Narodowej, będącej częścią rządzącej koalicji, poddał druzgocącej krytyce słowacki podręcznik dla uczniów mniejszości węgierskiej na Słowacji. Powiedział, że na okładce podręcznika widać było wyłącznie węgierskie flagi oraz klauna siedzącego na koniu. Owym klaunem był wielbiony przez Węgrów król Stefan I Święty (969–1038), założyciel Królestwa Węgier. Sprawa jest absurdalna, lecz zniweczyła od dawna planowany szczyt, w którym pokładano wielkie nadzieje. Do dziś z powodu traktatu z Trianon istnieją napięcia między Węgrami a Słowacją. Słowacja przez mniej więcej tysiąclecie była częścią Węgier. To właśnie dlatego Fidesz – radykalna węgierska partia prawicowa oraz jej lider Viktor Orbán nadal uważają, że są odpowiedzialni za Słowaków i Rumunów pochodzenia węgierskiego. W oczach Słowaków i Rumunów pretensje te natomiast naruszają suwerenność ich krajów. To niewiarygodne, ale ta farsa rozgrywa się na scenie Unii Europejskiej w roku 2008! Co więcej, trwa zacięta rywalizacja między Węgrami a Słowacją spowodowana gospodarczymi sukcesami Słowacji. Od 2009 r. Słowacja będzie członkiem strefy euro: jest to marzenie, którego spełnienie jeszcze przez kilka lat nie będzie udziałem Węgrów.

Można się zastanawiać, dlaczego jest tu mowa o tym, jak Węgrzy i Słowacy kształtują swoją historię, podczas gdy tematem tego artykułu są stosunki polsko-niemieckie. Przede wszystkim chcę maksymalnie oddzielić ten temat od konkretnego kraju, by zapobiec uprzedzeniom. Nie powinniśmy bowiem myśleć w kategoriach bycia Węgrem, Niemcem czy Polakiem. Po drugie, chcę jasno podkreślić, że nie mówimy o historii narodu, ale o paradygmatach i obrazach, co samo z siebie może stanowić problem. Nie opanujemy tego tematu dopóty, póki myślenie nasze dotyczy narodowych paradygmatów oraz zbiorowości w rodzaju „Polaków”, „Niemców” czy „Węgrów”. Skoro jesteśmy w Unii Europejskiej, ostatnią kwestią, choć nie najmniej ważną, jest fakt, że nie możemy mówić o stosunkach bilateralnych zapomniawszy o stosunkach między wszystkimi krajami członkowskimi UE.

<sup>9</sup> „Réview Retroactive Justice” 2004, s. 284. Zob. również: R. L. Braham, *The Politics of Genocide. The Holocaust in Hungary*, Michigan 2000; Ch. Fenyvesi, *When Angels Fooled the World. Rescuers of Jews in Wartime Hungary*, Madison 2003.

<sup>10</sup> Por. „Sächsische Zeitung”, 23 V 2008, s. 5.

Po zawarciu w grudniu 1970 r. traktatu przez Niemcy i Polskę, negocjacje między obydwojma krajami nie układały się najlepiej. W tej sytuacji członkowie polskiego, komunistycznego, rządu w Warszawie zdecydowali się na kolejny ruch i zagranie kartą ofiar. W stosunku do Republiki Federalnej Niemiec polska polityka zagraniczna skoncentrowała się na niemieckiej winie oraz na poświęceniu narodu polskiego podczas II wojny światowej, a także na fakcie, że po zawarciu umowy obustronnej, polskie władze pozwoliły na emigrację tysięcy polskich obywateli pochodzenia niemieckiego<sup>11</sup>.

Należy sobie tutaj zadać pytanie: kto cierpi z powodu historii? Jak dobrze wiadomo, po II wojnie światowej ogromna liczba Niemców musiała opuścić tereny, na których się urodzili i dorastali. Niektórzy z nich głosowali na narodowych socjalistów, inni nie. Niektórzy walczyli z „wrogiem” – narodem polskim, rosyjskim bądź jakimkolwiek innym. Od owych czasów minęło jednak 60 lat. A to znaczy, że większość ludzi, których wysiedlono w 1945 r. i którzy na własnej skórze doświadczyli owego potwornego losu, liczy obecnie co najmniej 65 lat. Pomimo tego organizacje na rzecz wypędzonych nie zakończyły działalności. Istnieją olbrzymie grupy politycznego nacisku wywierające znaczny wpływ na politykę niemiecką. Większość ich członków, w tym Erika Steinbach, nie należy do wypędzonych, są jedynie kontynuatorami rodzinnych tradycji. Głównym więc powodem ich konsekwencji w działaniu mogą być subsydia, jakie uzyskują od rządu Niemiec.

Po upadku bloku komunistycznego można było zaobserwować, jak dziesiątki stowarzyszeń i ugrupowań, które od dziesięcioleci funkcjonowały w Stanach Zjednoczonych dla podtrzymania wolności i demokracji w Europie Wschodniej, z dnia na dzień zniknęły. Organizacje założone w zupełnie innych warunkach historycznych i politycznych nie mają już bowiem podstaw dla swojej działalności. Mogłyby jedynie utrzymywać przy życiu dawne kontrasty.

Są tacy, którzy uważają za ważne utrzymywanie pamięci o miejscu, z którego się pochodzi z uwagi na istniejące więzy pomiędzy pochodzeniem a tożsamością. Argumentacja ta głosi, że w celu właściwego samopozostawienia i dla zachowania pewności siebie, ważne jest poczucie bycia Polakiem, Niemcem bądź kimkolwiek innym, trwanie w narodowych tradycjach i miłość ojczyzny. Nie zgadzam się z tym stanowiskiem, musimy bowiem pamiętać, że znaczne połacie Europy aż do XIX w. nie były państwami narodowymi oraz że występowały znaczne przesunięcia granic. Na przykład pojęcie „Niemiec” aż do 1871 r. było wyłącznie określeniem geograficznym, a nie nazwą państwa narodowego. Jednym z paradygmatów będących źródłem kłopotów jest utrwalenie momentu, w którym kraj osiągnął swoją największą ekspansję terytorialną: Wielkie Niemcy, Wielka Polska, Wielka Serbia, Wielka Węgry i tak dalej – koncentracja historiografii danego kraju na tych monumentalnych chwilach historii sugeruje, że tylko pech w czasach wojny zniszczył potężne państwo, a zadaniem obecnego pokolenia jest przywrócenie minionego splendoru.

<sup>11</sup> Vgl. PDD 1973, Dok. 57: Fragment des Protokolls aus der Sitzung des Politbüros zum Thema der Politik bezüglich der BRD, Warszawa, 4th April 1973, s. 161–163.

Czasem dodaje się też, że praca nad takim dziełem uzyska wsparcie Boga, który kocha Niemcy, Polskę, Węgry czy jakiś inny kraj. Wzbudzanie narodowych emocji zalicza się do najbardziej problemowych zjawisk ruchów masowych. Narody nierzadko mogą być gotowe w imię tychże celów prowadzić wojnę lub zjednoczyć się z silniejszym państwem dla restytucji swoich granic, co miało miejsce w przypadku Węgier.

Dlaczego ludzie są gotowi poświęcać się takim ideałom? Z zasady nie są przecież szczególnie odważni, nie są też dobrze wykształceni – są natomiast ulegli. Mają niewielkie pojęcie o obcych stronach, językach i kulturach. To atmosfera, w której mogą rodzić się uprzedzenia: mglista świadomość Innego, który jest inny ode mnie, a więc niebezpieczny, który jest moim wrogiem. Tysiące lat rządów cesarzy, królów, przywódców, ale i rządów demokratycznych ukształtowało poczucie Własnego i Obcego tak, by wzmocnić spójność wewnętrzną i przygotować naród do obrony. W celu zapobieżenia jego instrumentalizacji najlepiej byłoby poszerzyć system kształcenia. Młodych powinno się zachęcać, by uczyli się, jak żyć w obcych krajach i przebywać z ludźmi różnego pochodzenia. Doświadczenia takie obniżą poziom fobii i uprzedzeń. To mit, że narodowość, język i korzenie etniczne decydują o człowieczeństwie: czynników tych jest więcej, na przykład proces uspołeczniania czy kształcenia.

Mimo tego państwom i jednostkom tworzącym opinie społeczeństw wciąż na nowo udaje się wzmacniać emocje narodowe. Tak też działo się w stosunkach między Niemcami a Polską, zwłaszcza w latach 2005–2007. Narodowo-konserwatywna administracja Lecha Kaczyńskiego oceniła w szczególny sposób reżim Piłsudskiego. Zatrzymajmy się na chwilę na tym epizodzie z historii Polski. Wspomnienia wielkich czasów – lat 20. i 30. XX wieku – są powszechne w Europie Środkowej i Północno-Wschodniej. Zwłaszcza pamięć Antanasa Smetony (na Litwie), Konstantina Pätsa (Estonia), Karlisa Ulmanisa (na Łotwie) oraz Józefa Piłsudskiego (w Polsce) silnie wiąże się z pamięcią zbiorową nowopowstałych bądź odrodzonych państw, na czele których stanęli ci wspomniani przywódcy, zapewniając narodom poczucie bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego.

W przyjętej w 1921 r. Konstytucji Polski, II Rzeczpospolita określiła się w dużej mierze jako narodowa i katolicka, przy czym drugie z tych określeń szybko zaczęło nabierać coraz większego znaczenia<sup>12</sup>. W żadnym innym kraju Europy Środkowej bądź Środkowo-Wschodniej, Kościół katolicki nie posiadał takich wpływów, jak w Polsce. Po zamachu Piłsudskiego w maju 1926 r., ideologia polityczna narodowej demokracji zaczynała coraz bardziej zbliżać się do stanowisk katolickich: sprawy narodu zostały odtąd poddane prawom tomistycznie zdeteminowanej etyki katolickiej. Na początku lat 30. XX w. hasło przyjęte w kręgach „młodych” nacjonalistów katolickich głosiło „nowe wieki średnie” (o konotacjach pozytywnych); stało się mottem przy tworzeniu „Katolickiego Państwa Narodu

<sup>12</sup> Por. J. Topolski, *Polska dwudziestego wieku 1914–1997*, Poznań 1998, s. 73.

Polskiego<sup>13</sup>. Jednak uwielbienie, jakim otaczano osobę Marszałka – nawiasem mówiąc, nie słabsze niż otaczające Mussoliniego, a następnie Hitlera czy Franco, było w mniejszym stopniu zakorzenione w katolickich przekonaniach Piłsudskiego niż w efektach jego działań wojskowych czy politycznych. Dlatego jego zwolennicy przypisywali powstanie państwa i zwycięstwo Polski nad Armią Czerwoną w 1920 r. wyłącznie geniuszowi przywódcy i uznawali przewrót majowy 1926 r. za kolejną ważną cezurę w przywracaniu chwały, wspaniałości i potęgi państwa<sup>14</sup>. Bezwzględna eliminacja opozycji parlamentarnej w 1930 r. stała się kolejnym elementem mitu Piłsudskiego.

Po porozumieniu niemiecko-polskim, podpisanym 26 stycznia 1934 r.<sup>15</sup>, przywództwo narodowo-socjalistyczne dopasowało się do koncepcji Polski Piłsudskiego. We wstępie do autoryzowanej niemieckiej wersji biografii Piłsudskiego (*Wspomnienia i dokumenty*), napisanym przez premiera Rzeszy, Hermanna Göringa, znalazły się słowa:

Marszałek Piłsudski działał na rzecz swej ojczyzny z oddaniem tak bezinteresownym, co najwyżej. Już za życia wszedł do historii swojej ojczyzny w mitycznej wręcz skali. Bez Piłsudskiego nie byłoby Polski, jaką ją znamy. [...] Józef Piłsudski był też jednak człowiekiem, który – wraz z przywódcą i kanclerzem niemieckim – stworzył podwaliny i fundamenty, na których – dla dobrobytu naszych narodów, a także dla zachowania pokoju na świecie – ludzie będą dalej budować i które pozostaną nienaruszone<sup>16</sup>.

Piłsudski i jego koncepcja II Rzeczypospolitej, a także silne powiązania między państwem i Kościołem nie mogą jednak stanowić modelu dla współczesnej Polski będącej członkiem UE. Kosmopolityczna Polska musi pozbyć się tendencji do wychwalania przeszłości narodowej oraz wrogich uczuć wobec mniejszości, np. homoseksualistów. Współczesne społeczeństwa nie muszą we wszystkich widzieć przeciwników. Lech Kaczyński wśród swych domniemyanych oponentów widział liberalnych dziennikarzy z własnego kraju, ale także z UE i Niemiec. Byłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego oraz postkomunistów winiono za wykazywanie się nadmiarem dobrej woli – zwłaszcza w odniesieniu do polityki unijnej i niemieckiej. Tak nie powinno się dziać<sup>17</sup>. Po opublikowaniu satyrycznego artykułu o rodzinie Kaczyńskich w niemieckiej gazecie „TAZ” pod koniec czerwca

<sup>13</sup> B. Grott, *Polnische Parteien und nationalistische Gruppen in ihrem Verhältnis zur katholischen Kirche und deren lehre vor dem Ausbruch des Zweiten Weltkrieg*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa” 1996, B. 1, s. 81 i nast.

<sup>14</sup> Por. H. Hein, *Der Piłsudski-Kult. Entwicklungsstufen und Elemente eines politischen Kultes*, „Osteuropa” 2001, nr 51, s. 319.

<sup>15</sup> Por. A. S. Kotowski, *Hitlers Bewegung im Urteil der polnischen Nationaldemokratie*, Wiesbaden 2000, s. 126 i nast.

<sup>16</sup> W. Lipiński, *Wielki Marszałek Józef Piłsudski. 1867–1935*, Warszawa 1939.

<sup>17</sup> S. Raabe, *Stabile Instabilität. Polen ein halbes Jahr nach den Parlamentswahlen*, Berichte der Konrad-Adenauer-Stiftung, March 2006, s. 9.



2006 r.<sup>18</sup>, Lech Kaczyński odwołał spotkanie Trójkąta Weimarskiego<sup>19</sup>. Nie jest tajemnicą, że Kaczyński podchodzi sceptycznie do współpracy niemiecko-francusko-polskiej. Nazbyt emocjonalne i nieracjonalne reakcje prezydenta RP skrytykowali w liście otwartym wszyscy byli ministrowie zagraniczni Polski pełniący to stanowisko po 1989 r.<sup>20</sup>

Za najważniejszy głos Kaczyńskich uważane jest prawicowo-katolickie Radio Maryja, które codziennie dociera do pięciu milionów słuchaczy. Przed wyborami jesienią 2005 r., stacja ta otwarcie popierała PiS, a wkrótce potem ponownie zwróciła na siebie uwagę antysemitkami wypowiedziami. Na początku 2006 r., PiS wszedł w koalicję z dwoma marginalnymi, radykalnymi partiami: populistyczną Samoobroną, chłopskiego przywódcy Andrzeja Leppera, oraz narodowo-klerykalną Ligą Polskich Rodzin (LPR) pod przewodnictwem Romana Giertycha. Znane one już były z akcentów antyeuropejskich czy sygnalizowania konieczności podniesienia wydatków socjalnych. Lepper już dawniej żądał programów socjalnych dla biedniejszych warstw społeczeństwa, a potem renegocjacji warunków wejścia Polski do Unii Europejskiej. Przy pomocy koalicji, mniejszościowy rząd Kazimierza Marcinkiewicza zdobył stabilną większość parlamentarną: 240 z 460 mandatów. To pozwoliło zwycięzcom tworzyć podstawy tzw. IV Rzeczypospolitej i państwa autorytarnego. Jednak szkody wyrządzone w polityce zagranicznej (których znakiem była np. rezygnacja ze stanowiska sprzyjającego UE ministra spraw zagranicznych, Stefana Mellera) były znaczne – zwłaszcza, że krytyczny stosunek do Europy będzie opóźniać integrację zreformowanego kraju z Europą. Na szczęście po dwóch latach doszło do załamania koalicji rządzącej. Z powodu wewnętrznych walk między konserwatystami i ich populistycznymi partnerami, Kaczyński zarządził nowe wybory. Okazało się jednak, że wielu Polaków miało już dosyć rządów nacjonalistycznych konserwatystów pod przywództwem braci Kaczyńskich. 21 października 2007 r. do urn podażyło 53,8% uprawnionych do głosowania. Spośród nich 41,51% głosowało na znajdujących się w opozycji narodowych liberałów z Platformy Obywatelskiej prowadzonej przez Donalda Tuska. Z drugiej jednak strony, aż 32,11% Polaków głosowało na partię „prawa i sprawiedliwości”, co faktycznie stanowiło niemalą podstawę elektoratu tej partii.

Europeizacji towarzyszy kod kulturowy<sup>21</sup> – wspólne symbole europejskie i tradycje służące redukcji napięć wewnątrzspołecznych – jest on poważnym, instytucjonalnym, prawnym i gospodarczym ograniczeniem, który w dużym stopniu ingeruje w suwerenność państw członkowskich. Procedura ta stanowi transfer systemu instytucji europejskich do reformujących się krajów Europy Wschodniej,

<sup>18</sup> Por. „Die Tageszeitung” (TAZ), 26 VI 2006. W satyrycznym artykule przyrównano Lecha Kaczyńskiego do ziemiaka.

<sup>19</sup> Trójkąt Weimarski powstał 29 VIII 1991 r. z inicjatywy ministrów spraw zagranicznych Francji, Niemiec i Polski. Jego celem jest intensyfikacja współpracy międzypaństwowej, która miałaby znaczny wpływ na powojenną sytuację polityczną w Europie.

<sup>20</sup> „Gazeta Wyborcza”, 7 VII 2006.

<sup>21</sup> S. S. Eisenstadt, *The Breakdown of Communist Systems*, „Daedalus” 1992, t. 2.

które – ze swojej strony – powinny być chętne do jego przyjęcia. Dzieje się tak dlatego, że państwa będące w fazie przejściowej muszą pogodzić się z tym, iż podlegają kontroli zewnętrznej – oceniającej ich postępy na drodze budowania systemu instytucjonalnego, który ma zapewnić, że ich systemy są spójne ze zbiorem zasad, regulacji prawnych i praktykami UE. Najważniejsze miejsca w tej kategorii zajmują: władza prawa, gwarancja praw obywatelskich, oddzielenie państwa i Kościoła oraz ochrona mniejszości, a także tworzenie struktur administracyjnych, które są konieczne do wprowadzania unijnego *acquis communautaire*, tj. prawa UE. Każdorazowo, gdy główni polscy politycy chcą wprowadzić kontrolę państwa nad mediami i zagrozić mniejszościom, np. homoseksualistom, odchodzą od europejskiego konsensusu. Integracja europejska i system kontroli zostały uznane za najlepsze zabezpieczenie przeciwko powrotowi modelu autorytarnego – pokazały to najnowsze doświadczenia Rumunii i Bułgarii<sup>22</sup>. Bez bacznego nadzoru UE sytuacja mniejszości narodowych, np. w Rumunii<sup>23</sup>, nie miałyby wielkich szans na poprawę. Oczekuje się, że do europejskiego modelu społeczeństwa można bez większych problemów dopasować odmienną kulturę polityczną narodu. Przekształcenia w Europie Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej nie dokonały się przez narodowe poszukiwania i odnalezienie własnej tożsamości, ale raczej poprzez ponadnarodową integrację. Koncentracja na nacjonalistycznych modelach społecznych z lat 30. ubiegłego wieku, na przykład na Polsce Piłsudskiego, cieszącej się znaczną popularnością w kręgach konserwatywnych polityków w Warszawie, odchodzi więc od drogi europejskiej lub, być może, rozpoczyna nawet fazę dekonsolidacji. Polskie partie obozu narodowego, do których należy również LPR, przywiązały się do nieaktualnych już programów partii nacjonalistycznych z okresu międzywojennego. Optują za ochroną polskiej ziemi przed wykupieniem przez obcokrajowców. LPR deklarowało, że własność ziemi powinna pozostać w polskich rękach. W Polsce nadal utrzymuje się obawa heteronomii. Polacy do dzisiaj częściej używają zwrotu „obcy kapitał” niż „kapitał zagraniczny”<sup>24</sup>.

Niedawno pojawiła się kolejna kontrowersja historyczna<sup>25</sup>. Historyk Bogdan Musiał, Niemiec polskiego pochodzenia pracujący w IPN, oskarżył swojego kolegę Włodzimierza Borodzieja o to, że ów oskarżał polski rząd za wygnanie

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> K. Ziemer, *Ausgangsbedingungen für den politischen und wirtschaftlichen Transformationsprozess in Südost- und Ostmitteleuropa*, „Südosteuropa” 1996, nr 2, s. 101.

<sup>24</sup> D. Jajeśniak-Quast, *Unverzichtbar, aber unbeliebt. Das Problem des "Fremdkapitals" in den politischen Parteiprogrammen des "nationalen Lagers" in der Zwischenkriegszeit und heute*, [w:] eadem, T. Lorenz, U. Müller, K. Stokłosa, *Soziale und wirtschaftliche Konflikte und nationale Grenzen in Ostmitteleuropa. Festschrift für Helga Schultz zum 65. Geburtstag*, Walbrzych–Berlin 2006, s. 117.

<sup>25</sup> Por. B. Musiał, *Niewinny Stalin i żli Polacy*, „Rzeczpospolita”, 1 V 2008; R. Trąba, *Historia według Bogdana Musiała*, „Gazeta Wyborcza”, 7 V 2008; K. Schuller, *Unschuldiger Stalin? Polens Historiker und Politiker streiten wieder über die Vertreibung der Deutschen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (FAZ), 17 V 2008; A. Krzemiński, *Aus dem Hinterhalt, Warum polnische Historiker sich zu Recht über Attacken ihres Kollegen Bogdan Musiał empören*, „Die Zeit”, 15 V 2008; D. Passent, *Heil Borodziej!*, „Polityka”, 24 V 2008; *Die Antwort Musiała auf die gegen ihn gerichtete Kritik siehe: Musiał, Kto jest rzetelny. Autor artykułu „Niewinny Stalin i żli Polacy” odpowiada na zarzuty*, „Rzeczpospolita”, 16 V 2008.



po 1945 r. ludności niemieckiej z zachodnich terytoriów Polski. Z drugiej strony pominął odpowiedzialność Stalina za ów niehumanitarny akt. Taka rekonstrukcja faktów nie byłaby sama z siebie nieprawdziwa, stała się jednak wsparciem dla niemieckich pravicowców oraz Eriki Steinbach i jej organizacji. W odpowiedzi Borodziej stwierdził, że naród polski istotnie przejawia uczucia narodowe i antysemityczne, potwierdzone zresztą przez niektórych niemieckie koła lewicowe. Właśnie dlatego, uważa Borodziej, potrzeba Polakom dogłębnej reedukacji. W kolejnej fazie dyskusji Musiał stwierdził, że na podstawie historiografii Borodzieja, Niemcy mogą wczuwać się w rolę ofiar, a narodowi polskiemu przypada rola katów. W swojej argumentacji Musiał przytacza jako dowód nie tylko książki Borodzieja, ale też fakt uhonorowania go przez rząd niemiecki. Najbardziej żenującym punktem wystąpienia Musiała przeciwko Borodziejowi był jego atak na ojca Borodzieja – oficera tajnych służb komunistycznej Polski. Musiał stwierdził, że to dzięki tym koneksjom a nie swoim zdolnościom, młodemu Borodziejowi udało się zrobić tak zawrotną karierę. I czy nie jest sprawą zupełnie oczywistą, że syn komunisty stara się wybielić Stalina ze zbrodni, które tenże popełnił? Powyższa argumentacja *ad personam* często w Polsce idzie w parze z nastawieniem kręgów konserwatywnych, które podejrzewają swoich politycznych oponentów o członkostwo w postkomunistycznej sieci (układzie) i/lub kolaborację na rzecz interesów Niemiec. Dla przykładu: bracia Kaczyńscy posłużyli się przeciwko swojemu przeciwnikowi Donaldowi Tuskowi argumentem, że jego dziadek służył w armii niemieckiej. Kaczyńscy Tuska uważają za Niemca z pochodzenia, który po cichu nadal jest Niemcem, ponieważ bardzo dobrze mówi po niemiecku. To właśnie takie odrażające przemieszanie historii, polityki i sfery prywatnej zatruwa stosunki między Polską a Niemcami. Abstrahując od kwestii, czy powyższe insynuacje są prawdziwe, musimy mieć świadomość, że w obydwu krajach mieszkają ludzie, których przodkowie pochodzili z kraju sąsiedzkiego. To zjawisko w przyszłości rozpowszechni się szerzej w całej Europie. Powinniśmy więc zawczasu hołdować zasadzie niepytania, skąd się pochodzi, ale jakim się jest. Pod tym względem Europejczycy mogą uczyć się od Stanów Zjednoczonych i Kanady. Musimy też pamiętać o tym, że zachodni alianci wymusili na ludności Niemiec Zachodnich proces reedukacji. Mimo tego minęły dziesięciolecia zanim ludzie lepiej pojęli, jak zachowywać się demokratycznie. Dziś potrzeba nowej porcji zdrowego rozsądku po obydwu stronach obalonych granic; rozsądku, który w naturalny sposób będzie odpowiadać podstawowym prawdom o świecie i społeczeństwie. Musimy pracować nad własnymi umysłami. To wymaga zmiany mentalnej: myślenia w nieznanym wcześniej sposób, zrozumienia tego, czego dawniej nie pojmowano, a także nowych sposobów mówienia i słuchania. Przypuszczalnie najtrudniejszym problemem w zmianie zakresu postrzegania jest zmiana ram własnych umysłów.

Po przejściu takiej „restrukturyzacji”, być może będziemy zdolni do skupienia się na problemach, których dzisiaj zaledwie jesteśmy świadomi. Powszechne oczekiwanie, że po okresie postzimnowojennym, pojawi się proces przejścia ku



demokracji, zawiodło<sup>26</sup>. Miast tego, ważne państwa – jak np. Rosja – stawały się coraz bardziej autorytarne. Blisko dwadzieścia lat po upadku komunizmu, kontynuacja koncepcji reżimów hybrydowych, będących demokracjami „niepełnymi” czy „stanu przejściowego”, nie ma sensu. Musimy stawić czoła faktowi, że w naszym sąsiedztwie powstały i umocniły się rządy w widoczny sposób niedemokratyczne. Państwa te są atrakcyjne i konkurencyjne w porównaniu z naszym stylem życia – tak samo, jak miało to miejsce w przypadku pierwszych lat Związku Radzieckiego, czy później, gdy Trzeci Świat uwierzył „dobrej nowinie komunizmu”, której prorokiem była Moskwa. Unia Europejska stoi przed wyzwaniem ze strony takiej właśnie społecznej alternatywy i być może naszym wspólnym celem powinno być dawanie odporu takim pokusom autorytaryzmu.

---

<sup>26</sup> Por. S. Levitsky, A. Lucan Way, *Competitive Autoritarism: International Linkage, Organized Power, and the Fate of Hybrid Regimes*, 2008 (rkpis).

